

Z Andrzejem Maciejewskim, ekspertem w obszarze polityki z Instytutu Sobieskiego, rozmawia Rafał Stefaniuk.

Cała Polska żyje ujawnionymi przez Zbigniewa Stonogę aktami z tzw. afery taśmowej.

- Problemem stało się to, że Zbigniew Stonoga ujawnił to, o czym gazety pisały już dawno. Przedsiębiorca tłumaczy, że jedyne, co zrobił, to wskazał to, co już funkcjonuje w internecie. To pokazuje, jak działa zapobieganie wypływu informacji z prokuratury. To niestety nie jest pierwszy przypadek. Jak pamiętamy, wielokrotnie takie dokumenty wychodziły poza śledztwo w sprawie katastrofy smoleńskiej. Teraz możemy mówić o tradycji.

Tradycji?

- Tak tradycji. Ośmiu lat sterowanych przecieków. Żyjemy w kraju przecieków i podsłuchów. Nie mam co do tego wątpliwości.

Jednak pomijana jest istota sprawy.

- Tak. Okazuje się, że problem stało się to, kto nagrał, a winnym jest ten, kto opublikował. Pokrzywdzonym jest ten, kto został nagrany. Zwróćmy uwagę na to, że rozmowy w restauracji Sowa i Przyjaciele były prowadzone przez osoby ze szczytu polityki i biznesu. To nie były osoby tuzinkowe. Ich język oraz sposób mówienia pokazuje, jakie podejście elity miały do państwa na przestrzeni ostatnich ośmiu lat. Oni nie rozmawiali o uprawie ogórków, a najważniejszych sprawach w państwie. Nie mam wątpliwości, że te informacje są już dawno w posiadaniu służb specjalnych państw obcych, a my jedynie otrzymujemy ścinki. Zauważmy, że żaden z bohaterów nagrań nie został pociągnięty do odpowiedzialności. No może poza ministrem Sienkiewiczem.

[mc4wp_form id="84"]

Opublikowanie akt jest demolowaniem instytucji państwa, jak określił sprawę Radosław Sikorski?

- A czy jest jeszcze co demolować? To klasa polityczna zdemolowała to państwo. To klasa polityczna sprowadziła poziom debaty publicznej do rozmów w knajpach. Tu już nie ma co demolować. Tu trzeba nazwać rzeczy po imieniu i stwierdzić fakty. A fakty są nieubłagane. Tu się nie da nic zaczarować.

Informacje w sprawie wypłynięcia akt przekazywał posłom w Sejmie Andrzej Seremet. Niestety próżno było szukać na sali szefa rządu.

– Ewa Kopacz już dawno wie, co jest w tych dokumentach. Jej ministrowie podobnie. Gdyby byli dzisiaj na sali, to musieliby odpowiadać na pytania i się tłumaczyć. Rząd nie chce się wdawać w dyskusję, a szczególnie tą z dziennikarzami.

Po wysłuchaniu wyjaśnień prokuratora Seremeta Przemysław Wipler wezwał do wcześniejszych wyborów.

– Wcześniejsze wybory są dobrym wyjściem, wręcz idealnym, ale dla Platformy. Każdy tydzień rządów Platformy i ujawniania kolejnych informacji, a tego będzie naprawdę więcej, to będzie pogrążanie największej partii w Sejmie. Na dzisiaj Wipler rzucił świetne koło ratunkowe dla PO.

Z kolei Beata Kempa stwierdziła, że jesteśmy świadkami szukania kozła ofiarnego, którym w chwili obecnej jest... Andrzej Seremet.

– Tak, przecież ktoś musi być winny. A najbardziej prawdopodobnym rozwiązaniem jest to, że skopiował dokumenty ktoś z prokuratury, bo do takich dokumentów nie można mieć swobodnego dostępu. Ktoś to skopiował w jakimś celu. Nie wierzę w to, że Zbigniew Stonoga wszedł do prokuratury i sam kopiował te dokumenty. To pokazuje, że organy państwowe działają bardzo źle i ktoś musi wziąć na siebie odpowiedzialność.

Stonoga jest podmiotem czy przedmiotem w całej sprawie?

– Wydaje mi się, że Stonoga próbuje w sprytny sposób wykorzystać tę sytuację, żeby stanąć obok Kukiza i stać się twarzą antysystemową. A wszystko to co więcej to jest to otoczka medialna.

Dziękuję za rozmowę.

Źródło: Nasz Dziennik. [Czytaj dalej...](#)